

Chciałbym podzielić się wrażeniami nabytymi po nauce jazdy na foilu – nowym wynalazku w kitesurfingu. Może nie jest to tak zupełnie nowe. Od paru lat foilboarding pojawia się tu i ówdzie. W projektowaniu specjalistycznego sprzętu dominują Francuzi i Włosi. Oni również próbują nadać rozmachu nowej klasie kiteboardingu poprzez organizowanie zawodów czy też dążenie do oficjalnego zorganizowania sportu. Rok temu udało im się osiągnąć poważne sukcesy. Rozegrano pierwsze mistrzostwa świata i przekonali IKA, aby przyjęło ich pod swoje skrzydła. Także od 2012 jest to klasa żeglarska zarządzana przez IKA i rozpoznawalna przez ISAF. Wróżę popularyzację tej konkurencji w Polsce mimo paru „ale”.

Zacznę od wizualnego przedstawienia nowej klasy, bo nie każdy widział coś takiego nawet w necie:

{vimeo}61415905|700|500{/vimeo}

A jak wygląda klasa uskrzydłonych inaczej w Polsce? Nie mamy się czym jeszcze pochwalić. Prekursorem foila w Polsce jest Tadeusz Niesiobędzki. Od wielu lat eksperymentuje za skrzydłami. Rok temu przyjechał do Łeby na Ford Kite Cup PSKite z planem startu oraz namówienia zawodników do prób na tym kosmicznym sprzęcie. Nic z tego nie wyszło, bo mieliśmy za dużo wiatru. To nie były warunki do nauki lub startu. Temat ucichł na dłuższą chwilę. W styczniu Tomek Janiak wyjechał z Tadeuszem na Sal i tam dokonał swoich pierwszych postępów. Z jego opowieści tryskał entuzjazm. Chciałem przeżyć to samo. W ciemno zakupiłem komplet Moses Hydrofoil. Zabrałem go do Tajlandii wraz z deską race i tam nakręciłem taki wstępniak:

{vimeo}59739453|700|500{/vimeo}

Doznania z pływania są równie kosmiczne jak wygląd tego „wodolotu”. Płynie się nad wodą w trybie lewitacji. Nie ma czopu, nie chlapie po oczach, nic nie słychać poza wiatrem.

Wpisany przez Marek Rowiński Sr.
niedziela, 10 marca 2013 13:21

Lata się już od 6 węzłów i to na latawcu o powierzchni raptem 12m. Nie potrzeba drogich, lekkich namiotów rejsingowych. Wystarczy byle jaki bow 12m. Do tego pojęcie „utrzymywanie wysokości” tutaj nie istnieje. Przy 6 kts pływa się około 30 stopni na wiatr z prędkością 20kts! A jazda w dół wiatru jest po prostu szalona. Nautyczne umiejętności tego wynalazku są zupełnie nieznane dla kajarzy. Tylko rejsiarze wiedzą jak smakuje jazda pod takimi kątami względem wiatru.

Rozwieję od razu wątpliwości dotyczące transportu samolotem. Skrzydło jest rozkładane na trzy lub cztery części i z łatwością wchodzi w pokrowiec od deski wave czy twintipa.

W desce wave montuje się 4 inserty. Skrzydło i dwa latawce 12 i 7m. W ten sposób stajemy się posiadaczami najbardziej wszechstronnego quivera w naszym sporcie. Tak skromny zestaw pozwala na jazdę od 6 do 40kts uprawiając wave, racing, freeride, cruising, slalom, hangtime, airstyle, freestyle-wave lub startując w zawodach wave czy race. Koszt? Śmieszny w porównaniu z zestawem race i wave czyli dwie deski, pięć latawców pozwalające pływać w tych samych warunkach wiatrowych. Największym kosztem jest nadal skrzydło wykonane w całości z węgla. Moje skrzydło kupiłem za 3600PLN. To cena używanego latawca z 2012 roku. Specjalistyczne skrzydła dedykowane racingowi kosztują prawie dwa razy tyle czyli bardzo drogo. Ceny będą miały bezpośredni wpływ na popularyzację nowego sportu.

W Tajlandii byłem dwa tygodnie. Pływałem praktycznie codziennie, czasami po 6 godzin, a w tym samym czasie reszta kajarzy na twintipach miała może 5 godzin zadawalających warunków podczas całego mojego pobytu. Wyobraźcie sobie ich frustracje i napalenie na foila? Na podstawie tego co doświadczyłem myślę, że każdy przeciętny kajarz wcześniej czy później będzie próbował ujeżdżać „wodolot”. Poza ceną (będzie spadać) jest jeszcze jedna rzecz (niestety niezmienna), która będzie ograniczała rozwój w Polsce. Foil wymaga 1,5m głębokości. Nie jest to gadżet nad Zatokę i płytkie akweny.

Myślę, że już w tym sezonie rozegramy pierwsze zawody w foilboardingu. Na razie odzew organizatorów zawodów jest obiecujący. Gorzej z ilością rajderów. Także kto żyw niech struga lub kupuje skrzydło i do wody! Z myślą o początkujących popeliłem film pod wszystko mówiącym tytułem: „Od zera do bohatera”. Stąd przydługie w nim ujęcia i banalny scenariusz. Za to są nietuzinkowe ujęcia z lotu ptaka. Mam nadzieję, że spodoba Wam się wodolotowanie a filmik będzie pomocny.

{vimeo}61415904|700|500{/vimeo}

Foilboarding - wprowadzenie do nowej klasy

Wpisany przez Marek Rowiński Sr.
niedziela, 10 marca 2013 13:21
